

IRENA FOREMNIK: Mam duszę społecznika

Napisano dnia: 2023-07-12 00:43:49



KAMIENICA - gm. Stronie Śląskie (inf. wł.). **Za co się nie zabierze, to z góry można założyć, że na pewno podoła wyzwaniu, którego się podjęła. Już niejednokrotnie dała temu wyraz, co może potwierdzić wielu mieszkańców gmin Stronie Śląskie i Łądek-Zdrój, a nawet innych rejonów kraju, którzy zetknęli się z Ireną Foremnik. W jednych odkryła ogromną energię, skutecznie namawiając ich do jej pozytywnego spożytkowania, drugich nauczyła społecznikowania dla dobra swojego najbliższego środowiska. Jak akcentuje w rozmowie z naszą gazetą - na pewno nie czyni tego pod publikę.**



Malowniczo położona w Masywie Śnieżnika Kamienica przez długie lata była wioską o ubarwieniu nadanym jej przez naturę. Ale od momentu, kiedy wraz z mężem zamieszkała w niej **Irena Foremnik**, którą z czasem wybrano na sołtyskę, sukcesywnie zaczęło jej przybywać kolorytu i ciekawych zmian w lokalnej przestrzeni. Może nieco podobnych do niektórych, widzianych w nieodległym Kletnie, gdzie pp. Foremnikowie wcześniej mieszkali, ale w zdecydowanej większości mających tutejsze pochodzenie.

- Przed ponad 30 laty z Piotrkim przyjechaliśmy tutaj z Małopolski za chlebem. Mąż był podleśniczym w krakowskim ogrodzie zoologicznym, zajmując się jego lasami, za które później odpowiadał jako kierownik tego gospodarstwa. Ja przez jakiś czas pracowałam na uczelni, mieszkaliśmy w niedużym pokoju asystenckim i ta sytuacja zdopingowała nas do rozglądnięcia się za jakimś lepszym rozwiązaniem - słyszę od p. Ireny. - Zastanawialiśmy się, gdzie na przykład trafiłaby się jakaś leśniczówka, bo mąż wręcz kocha pracę w lesie. Przypadek sprawił, że skierowaliśmy swoje kroki w tę część ziemi kłodzkiej. Po prostu kolega ze studiów, Darek Chromiec zapytał nas, czemu uparliśmy się na Małopolskę, skoro w Sudetach też są piękne leśniczówki i też w pięknych lasach. Przyznam szczerze, że przynajmniej ja w tamtych latach o tych Sudetach tak naprawdę niewiele wiedziałam. Owszem, byłam raz w Stroniu Śląskim za sprawą radia akademickiego i wtedy na ulicach miasteczka widziałam... biegające jelenie. Potem kolegom z redakcji powiedziałam, że trafiłam na polską Alaskę, bo akurat w telewizji puszczano serial "Przystanek Alaska". Ale to taki epizod. Z czasem okazało się, że z Piotrkim przyjdzie nam wrastać w tutejsze środowisko.



Stało się tak w następstwie kontaktów z Nadleśnictwem Łądek-Zdrój, które dla młodego małżeństwa widziało miejsce w Konradowie. Nie trafili do niego, bo coś nie wypaliło w sferze mieszkaniowej. Już mieli sobie odpuścić przeprowadzkę, tym bardziej, że mama pani Ireny odradzała im wyjazd na obczyznę, gdy okazało się, że czeka na nich leśniczówka w Kletnie ze stanowiskiem do natychmiastowego obsadzenia przez p. Piotra.

- W tamtym okresie Kletno żyjące przede wszystkim z przemysłu kamieniarskiego żegnało się z nim i szukało szansy dla siebie. Za sprawą ówczesnego burmistrza postawiono na rozwój turystyki i konsekwentnie ku temu zmierzano. Ale do tego była potrzebna jak najszybsza zmiana na lepsze wizerunku tej wsi - szarej, nieco zapomnianej. Kiedy zostałam sołtyską, postanowiłam to zmienić. Pamiętam, że jak zorganizowałam pierwsze sprzątnięcie Kletna, to ludzie wręcz pozamykali się w domach. Jedna z sąsiadek zadała mi pytanie, czy w ogóle jest sens robienia czegoś takiego. A gdy pojawiły się pierwsze kwietniki, estetyczne tablice informacyjne, jakieś skwery czy uporządkowane

pobocza, kiedy przekonano się, że wspólnie wiele można, akcje akcjami, ale poszczególne rodziny jakby weszły w taki porządkowy trans trwający do dzisiaj - opowiada I. Foremnik, łącząca wówczas pracę zawodową w parku krajobrazowym ze społecznikowaniem.



Jak przyznaje w rozmowie - z tym społecznikowaniem to chyba się urodziła, bo od dzieciństwa wszędzie widziała potrzebę udzielania się - przeciwnie do siostry i dwóch braci, którzy też urodzili się w Skomielnej, w Kotlinie Rabczańskiej. W Technikum Rolniczym w Jordanowie była przewodniczącą internatu i samorządu uczniowskiego. Później została społecznym instruktorem młodzieżowym i z grupą rówieśników pomagała ludziom starszym i niepełnosprawnym, czyniąc sprawunki, przynosząc na tydzień zapas wody pitnej ze studni. Raz w tygodniu, w domu opieki prowadzonym przez zakonnice, też z koleżankami, udzielała się na rzecz podopiecznych wymagających nadzwyczajnej troski i opieki. Także podczas studiów w Akademii Rolniczej znajdowała swoje miejsce tam, gdzie akurat była chętnie widziana.

- Czternaście lat temu los przywiódł nas do Kamienicy, też do leśniczówki. I od razu zaczęłam zastanawiać się, co można uczynić, aby wieś nabrała jeszcze lepszego wyrazu. Co prawda znajoma uprzedziła mnie, że tutaj nie da się nic zrobić, ale patrzyłam na to nasze nowe miejsce zupełnie inaczej. Już miałam potwierdzenie, że miejscową społeczność da się o wiele łatwiej zachęcić do różnych działań, niż to ma miejsce w Małopolsce; jest bardziej ufna i otwarta. Dlatego dość szybko dotarłam ze swoimi pomysłami do kamieniczian. Oczywiście, zdarzyło się, że przez kogoś zostałam "zraniona". Hołduję zasadzie, iż nie należy się poddawać, bo w końcu jak coś się daje i daje, to w którymś momencie coś się otrzymuje. Do mojego życia od dawna wraca to drugie coś z nawiązką - argumentuje sołtyska Kamienicy Irena Foremnik.



Na tak przepięknym górskim terenie, gdy szumi potok Kamienica, ptasi śpiew miesza się z porykiwaniem jeleni czy widokiem przemykających lisów można głębiej pochylić się nad owocnymi pomysłami. Tym bardziej, że wiele zrodziło się podczas zagranicznych wyjazdów. Bo niby dlaczego nie zaadaptować podpatrzony w Austrii zwyczaj upiększania mostów i mostków kwietnikami na barierkach albo nie zadbać jeszcze lepiej o miejsca służące publicznym spotkaniom. W lokalną rzeczywistość z powodzeniem wpisały się i inne propozycje...

- Tu dominuje turystyka indywidualna - wędrowna, rowerowa i narciarska. Do łatwych - z racji tak skonfigurowanego terenu - nie należy, stąd wyszliśmy, jako mieszkańcy, naprzeciw przybyszom. Koło brzózki urządziliśmy sześć kwietników i postaviliśmy ławostół. Przyjeżdżają, urządzają sobie pikniki, podobnie jak w przypadku wiejskiej wiaty. Do jej udostępnienia musiałam przekonać mieszkańców, bo chcieli ją zamknąć i ogrodzić plac wiejski. Powiedziałam, że zdecydowana większość turystów, to nie są wandalie i należy dać im szansę korzystania z tego ładnego miejsca, do tego z dostępnością do prądu i wody, również do grilla - dowiaduję się od rozmówczyni. - Zwyciężył rozsądek i cieszymy się na widok relaksujących się turystów, którzy nie tylko z tych miejsc odchodzą od jakiegoś czasu z osobliwymi pamiątkami - są nimi kije włóczki.



Na pomysł robienia takich ciupag nie ciupag wpadła córka p. Foremników, Julia. A wziął się stąd, że jedna z mieszkańek pożaliła się sołtysce na swój skromny portfel. Szukała jakiegoś zajęcia za kilkadziesiąt złotych, no to się znalazło, bo maluje w różnych kolorach te kije włóczki. Do tego opisuje na nich w kilku językach symbol ziemi kłodzkiej, czyli różę kłodzką tam umieszczoną, do tego

kod Qr i informację o 10 funkcjach tego artefaktu cieszącego się ogromnym powodzeniem. I to do tego stopnia, że sąsiedzi sami pilnują, aby tych kijów nie zabrakło, szczególnie na weekendy, gdy wędrowców w drodze na Śnieżnik i w drugą stronę jest najwięcej.

Już nieraz przybysze cmokali nieskromnie na widok współczesnej Kamienicy. A ci z nich, którzy ją pamiętają sprzed dziesięcioleci, nawet donośnie. I są zachwyceni tym, że po trudach wędrówek mogą sobie np. usiąść na tronie zdobywcy gór, który w tamtym roku wyrósł niemal w centrum wsi, nacieszyć oczy kwiatami, którymi na mostach opiekują Zosie samosie. Nie da się nie zauważyć odnowionych figur wotywnych będących świadectwem trzech kultur, z którymi Kamienica jest związana. Można skorzystać z trasy pieszej poprowadzonej z Bolesławowa, obok nowo postawionego krzyża na jednym ze wzniesień, z zejściem do wsi nad Kamienicą, lub przejść się po niej, by podziwiać dzieła trójki tutejszych ludowych artystów rzeźbiarzy.

- Powiem tak: od jakiegoś momentu współpraca z mieszkańcami Kamienicy, także tymi niestałymi, stała się bardzo aktywna, jest przyjemnością. Zasługuje to na podkreślenie, bo w czasie popandemicznym coś niedobrego dzieje się z całym naszym społeczeństwem i w wielu regionach na nowo należy budować relacje. U nas już nie trzeba namawiać do prac porządkowych, koszenia traw, odświeżenia ławek czy tablic informacyjnych z elementami świerka i grzyba, siłowni i innych. Sądzę, że koncepcja wykonania w Kamienicy małej tężni - innej niż choćby w Stroniu - za jakiś czas stanie się faktem - zauważa I. Foremnik. To ta sama kobieta, która od roku 2003 kieruje stowarzyszeniem prowadzącym przedszkole w Bolesławowie. Startowało z 5 - 10 dzieci, a teraz jest ich 50 i wszystko wskazuje, że ruszy kolejny oddział. Między innymi dlatego, że prezeska nastawiła się na placówkę jak najbardziej przyjazną przedszkolakom - z ogrodem sensorycznym, ścieżką zmysłów, specjalną salką pod chmurką, gdzie pomysł goni pomysł, a dzieciaki świetnie odnajdują się w środowisku naturalnym.



- Wiele zawdzięczam radzie sołeckiej, w której składzie są Kasia Mróz, Piotr Filip i Piotr Foremnik. Mój mąż już dawno pogodził się z tym, podobnie i moje dzieci, że często mnie gdzieś nosi. No taki mam charakter, przy czym swoje działania dostosowuję do możliwości własnych i ludzi, z którymi współpracuję i których kocham. Mam satysfakcję, że posiane wspólnie ziarno rodzi i zachęca do kolejnych rozwiązań. Wie pan, teraz chodzę z taką kwestią, by w czterech miejscach Kamienicy, na potoku, zainstalować koła wodne i w ten sposób uzyskać prąd niezbędny do oświetlenia naszej drogi. Małe generatory na pewno temu podołają. Pogłębiam wiedzę na ten temat - dowiaduję się od p. Ireny.

W tym roku bohaterka tej publikacji została wyróżniona "Honorowym Obywatelstwem Miasta i Gminy Stronie Śląskie". Jej aktywność i stowarzyszenia, którym kieruje, docenił po raz kolejny Fundusz Lokalny Masywu Śnieżnika. Była radna powiatu kłodzkiego nie ukrywa, że bycie samorządowcem przez jakiś okres też jej pozwoliło nauczyć się poruszania wśród różnych instytucji, co - jakby nie patrzeć - ma przełożenie na wiele decyzji, choćby bycia społecznicą.

Bogusław Bieńkowski